

Kinga Dygulska-Jamro: Serce Kościoła bije w Azji

Zaledwie cztery dni pielgrzymki do Korei wystarczyły, by świat jasno zobaczył zwrot ku Azji w polityce Watykanu.



Zaledwie cztery dni pielgrzymki do Korei wystarczyły, by świat jasno zobaczył zwrot ku Azji w polityce Watykanu. Papież nie tylko wyniósł na ołtarze 124 koreańskich męczenników w obecności 800 000 osób, ale i uczynił wiele znaczących gestów. Na koniec pielgrzymki wyznał, że może umrzeć za 2 lub 3 lata.

Niedzielną Mszę Świętą w katedrze Myongdong w stolicy Korei Południowej była znaczącym podsumowaniem pierwszej pielgrzymki Papieża Franciszka do Azji. W pierwszej ławce usiedli z jednej strony

pani prezydent Korei Południowej, Pak Geun-hye, a z drugiej siedem starszych kobiet, które w czasie wojny na Pacyfiku były wykorzystywane przez japońską armię, jako seksualne niewolnice. Papież przywitał się z nimi jeszcze przed Mszą Świętą, co było okazją do obdarowania go spinką w kształcie motyla – symbolu cierpienia tysięcy Koreanek, przed laty porwanych z ulic miast i wsi. Do dziś nie doczekały się odszkodowań, które Tokio wypłaciło rządowi Korei Południowej w 1965 roku. Pieniądze zostały bowiem przerzucone na inwestycje w przemysł ciężki przez ojca obecnej pani prezydent, dyktatora Park Chung-hee.

Drugą grupą w katedrze byli uchodźcy z Korei Północnej, dający świadectwo o tłącym się tam chrześcijaństwie oraz prześladowaniach za wiarę. Papież wyraził przed nimi nadzieję na szybkie zjednoczenie. Nie odniósł się do rakiet wystrzelonych przez KRLD w stronę Seulu na trzy godziny przed jego przylotem, ale raczej podkreślił ważną rolę młodych Koreańczyków z Południa, którzy powinni odrzucić relatywizm i materializm, by pochylić się nad najbardziej potrzebującymi, w tym braćmi z Północy.

Trzecią grupę obecnych na celebracji w seulskiej katedrze na Myongdong stanowiły rodziny ofiar feralnego promu Sewol, na którym utopiło się w tym roku 300 uczniów i wychowawców. Wyrażona z nimi solidarność Watykanu stanowiła niebywałą wartość w obliczu faktu, iż rząd Korei Południowej niekoniecznie służy pomocą, zacierając ślady po aferze w resorcie transportu morskiego. Przez cały pobyt w Korei papież nosił wpięty do sutanny żółty znaczek w kształcie kokardy – znak solidarności z rodzinami w żałobie.

Jeden z ojców, który stracił w tragedii syna, poprosił papieża o chrzest za ledwie przedwczoraj, a już w niedzielę o godzinie siódmej rano, Franciszek znalazł czas i sposób, by spełnić jego prośbę i osobiście go ochrzcić. Ma to podwójne znaczenie, zarówno dla rodzin tragicznie zmarłych dzieci, jak i dla całego Kościoła Korei, który szczyli się największą liczbą Chrzestów Świętych we Wschodniej Azji.

Czwarta grupa przybyłych to przedstawiciele wyznań religii azjatyckich, konfucjaniści i buddyści. Całą resztę przestrzeni w katedrze i poza nią wypełnił tłum seulczyków ciekawych wizyty Papieża oraz oczywiście młodzież ze wszystkich krajów Azji (oprócz Korei Północnej). Po udanych VI Dniach Młodzieży w Daejonomie na południowym-zachodzie kraju, podążyli za papieżem do stolicy. Wydają się najbardziej spontaniczną grupą wiernych, która zawsze znajdzie sposób, by stanąć na drodze przejazdu papamobile, zrobić sobie selfie z Papieżem, obdarować go koszulką, albo przekazać rodzinne zdjęcia, listy, prośby o modlitwę, dosiąść się do szybkiego pociągu, którym papież jechał z Seulu do Daejonu.

Podsumowując pielgrzymkę, trzeba wymienić nie tylko Mszę na Myongdong i VI Dni Młodzieży Azji, ale i wizytę w ośrodku dla niepełnosprawnych i bezdomnych, osobiste spotkania z wiernymi, oraz Mszę beatyfikacyjną przed seulską bramą pałacu Kyongbokkung, na Gwanghwamun. Zgromadziła w sobotę niemal milionowy tłum, co jest sukcesem jak na naród, gdzie chrześcijaństwo nie miało łatwej historii rozwoju ani nie jest rodzimą religią.

Na koniec warto przypomnieć, że Koreańczycy mają największą liczbę męczenników wyniesionych na ołtarze. Jan Paweł II, który odwiedzał ten kraj dwukrotnie (1984 oraz 1989), wyświęcił podczas pierwszej wizyty 103. W tym roku Franciszek dodał do tej liczby 124 z ponad ośmiu tysięcy, którzy zginęli za wiarę w XVIII i XIX wiecznej Korei.

Kinga Dygulska-Jamro, Centrum Badań nad Koreą, Uniwersytet Kalifornijski, Los Angeles